

ŁÓDZKIE 10 groszy.

Wieczorne

Numer niedzielnego 10 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz drukarz: Właścicielstwo przyjmują od godz. 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

O kim mówią w Łodzi?



Sędzia okręgowy
p. B. WILKOWSKI,
członek trybunału orzekającego
w procesie przeciw dyr. Wronka
i towarzyszom.

Francja żąda niezwłocznego przyjęcia Polski do Rady Ligi.

(Od własnego korespondenta).

Genewa, 11 marca. Tymczasowy de-
legat francuski Boncourt oświadczył de-
legatom niemieckim, że Francja żadną
miarą nie zgodzi się na odroczenie kwe-
stji wstąpienia Polski do Rady Ligi do se-
sjii wrześniowej, gdyż uważa, że sprawa
ta powinna być załatwiona niezwłocznie.

Groźne memento w komisji budżetowej sejmu.

Przed nami stoi widmo nowej inflacji!
Zapowiadane oszczędności pozostały na papierze.
Wpływy podatkowe zawiodły, zaś wydatki wzrosły ponad przewidywany budżet.
Zaniepokojone społeczeństwo dość ma uspokajających słów,
a chce ujrzeć czyny!

Niema wyboru:
Redukcja budżetu —
albo niewypłacalność
albo inflacja!

(Expose ministra Zdziechowskiego
data 10 grudnia 1925 r.)

„Jeden krok dalej po drodze obecnych
wydatków, a pociąg polskich finansów
wpadnie na rozkrecone szyny inflacji”.

Tak przemawiał w grudniu, w chwila-
ch gdy złoty zaczął się staczać w prze-
paść, nowy minister finansów, a długole-
tni referent sejmowy budżetu, pod adre-
sem sejmu i całego społeczeństwa. Re-
dukcja wydatków państwowych
do 1.400 milionów

zamiast poprzednich 1.900 milionów by-
ło minimalnym żądaniem postawionem
przez ministra Zdziechowskiego. Wyczer-
pane społeczeństwo nie mogło jednak
nawet tej sumy z siebie wydobyć, dla-
tego też p. Zdziechowski przepowiadał, że
w ciągu roku postara się
doprowadzić do dalszych redukcji,
albowiem okaże się prawdopodobnie, że
społeczeństwo nie będzie mogło nawet
tej o 500 milionów złotych sumy wpla-
cić do kas państwowych.

Przewidywania te nie tylko podzielali
wszyscy, ale wśród najbardziej nawet od
danych państwu sfer rozlegały się głosy,
że budżet w wysokości
1.400 milionów jest nierealnym

i trzeba go zniżyć do jednego miliarda,
jeżeli chcemy liczyć na jego urzeczywi-
stnienie.

Tymczasem nowy preliminarz budże-
towy przyniósł całemu krajowi
olbrzymie rozczarowanie.

Budżet nie uległ bowiem żadnej redukc-
cji, albowiem sumę wydatków oznaczono
cyfrą 1.730 milionów.

podczas gdy według najbardziej optymi-
stycznych przewidywań ministra Zdzie-
chowskiego dochody mogły przynieść
maksymalnie 1.400 milionów.

W praktyce jednak okazało się, że nawet
ten powiększony budżet został przekro-
czony o blisko 20 proc., zaś w stosunku
do dochodów o 33 proc.

W styczniu bowiem dochody dały 132
miliony, wydatkowano zaś 165 milionów,
czyli niedobór w jednym miesiącu
wyniósł 33 miliony.

W stosunku rocznym da to niedobór w
wysokości
około 400 milionów

złoty, na które niema żadnego pokry-
cia. Groźne niebezpieczeństwo inflacji
na pokrycie tego niedoboru jest widoczne
dla każdego laika.

Przewidział to zresztą sami minister
Zdziechowski w swem expose grudnio-
wym, chociaż teraz zdaje się
zapomnieć o swoich własnych słowach.

Przypomniał mu jednak oględnie
wprawdzie, ale niemniej stanowczo, czło-
nek własnego stronnictwa, profesor Gła-
biński, przewodniczący komisji skarbowo
budżetowej sejmu. W onegdajszej mowie
ten doświadczony poseł przestrzegł rząd
przez dalszemi eksperymentami i iluzjami
co do zwiększenia wpływów

podatkowych i przepowiedział, że komi-
sja ponad głowę rządu będzie się starała
zmniejszyć wydatki.

Takie memento, wychodzące z ust
członka własnego stronnictwa dać wiele
do myślenia i sytuacja musi być już rze-
czywiście groźna, jeżeli nawet względy
solidarności partyjnej musza ustąpić na
drugii plan, co u nas w Polsce jest rzeczą
prawie że niebywałą.

Jest faktem, że zgoda naszej koalicji
rządowej

jest zgodą wydawania,
a nie zgodą oszczędzania, w którym to
celu właściwie powstała.

„Komisja trzech”, po której sobie tyle
obiecivano wskazała tylko ogólne zary-
sy reformy administracji państwowej i,

jak wyraźnie podkreślił profesor Kaszni-
ca,

nie miała wcale zadania
przeprowadzania oszczędności. — Inna
rzecz, że reforma administracji dałaby
znaczące oszczędności, ale dopiero

w ciągu kilku lat
i w miarę przeprowadzania zaleconych i-
nowacji. Tymczasem grunt nam
się pali pod nogami

i nie możemy czekać, aż cały gmach wa-
lutowy zwali się na głowę z powodu defi-
cytu budżetowego.

Upłynęły już trzy miesiące od chwili,
gdy minister Zdziechowski zapowiadał, iż
żelazną miotłą weźmie się do
usuwania chwastów w naszej gospodarce
skarbowej; tymczasem stoimy prawie na
tem samym miejscu. Karmi się społeczeń-
stwo słowami i jeszcze raz słowami, a
wszyscy

chcą widzieć czyny.
Chociażby taka rzecz, jak
reforma kas chorych.

Każdy robotnik zdaje sobie sprawę, że
obecna organizacja

tych „państw w państwie”,
jak się wyraziła „Komisja Trzech” jest
niemożliwa do utrzymania i że zarówno

w interesie ubezpieczonych,
jak i pracodawców należy natychmiast
przeprowadzić gruntowną reformę tych
instytucyj, jednak nie w tej mierze nie
zrobiono. Położenie nasze jest takie, że
nie mamy czasu

na miesiącami trwające dysputy, lecz mu-
siny natychmiast rozciąć wrzody, któ-
re nas trapią, chociażby to nam nawet
sprawiało dotkliwy ból.

Ból ten będzie przejściowym, a po nim
może przyjść uzdrowienie. Nalepianie zaś
ciągłych plastrów pięknych słówek na
nasze zropiałe rany,

może spowodować katastrofę.
Najbardziej nawet ostre sposoby sana-
cji

znajdą poparcie całego społeczeństwa;
beczynność i wyczekiwanie jakiegoś cu-
du doprowadza społeczeństwo do rozpa-
czy.

Czekamy więc czynów, a nie goło-
słownych zapewnień!

N.

Proces o nadużycia w fabryce tytoniowej Monopolu Państwowego w Łodzi.

Drugi i trzeci dzień rozpraw. --- Badanie oskarżonych i 16 świadków. Córka Jadzia „wygrała“ złoty zegarek.

Przedmiotem rozpraw sądowych w dniu wczorajszym było badanie 12 oskarżonych i 14 z pośród 16 wyznaczonych świadków. Przewód sądowy rozpoczął się kilka minut po 10-ej rano, jak to zresztą sąd we wtorek wyznaczył. Na pierwszy ogień poszedł dyrektor fabryki tytoniowej przy ul. Zagajnikowej Nr. 34 Tadeusz Józef Wronka.

ZEZNANIE WRONKI.

Do winy się nie przyznaje. Był dyrektorem fabryki tytoniowej monopolu państwowego w Łodzi od 16 maja 1923 r. do chwili aresztowania. Kiedy objął stanowisko nie wszyscy z oskarżonych pracowali w łódzkiej fabryce. Był wówczas tylko Ludwik Kolda, Świerczyński, Bejma, Wdowiak i krajewski.

Po zaprzeczeniu zeznaniom poszczególnych świadków, które to zeznania dały materiał do jego oskarżenia, Wronka mówi, jak jego córka Jadzia „wygrała“ złoty zegarek.

Co do zegarka, to sprawa przedstawia się w ten sposób, że pewnego razu przyszedł do mnie Peff i kładąc mi na biurku pudełko powiedział, że to jest dla panny Jadzi, poczem poszedł. Gdy zobaczyłem że jest to złoty zegarek z dewizką, zawołałem p. Bogusa i powiedziałem mu, że żadnych prezentów przyjąć nie mogę; na śmiechu oddałem mu zegarek, na co otrzy miałem pokwitowanie. Córka moja mówiła mi, że to był zakład między nimi i że Peff przegrawszy zegarek, takowy dla niej przyniósł. Z tego powodu nie robiłem żadnych kroków przeciwko Peffowi. To, co miało iść do spalania, zawsze sam oglądałem.

Ludwik Kolda

do winy się nie przyznał. Zaprzecza wszyskiemu, co mogłoby go obciążać. Raz dyrektor Wronka mówił mi, że Muszyński odkrył, iż u Krajewskiego jest tytoń. Wezwałem Krajewskiego, lecz ten zaprzeczył, by to miało miejsce i prosił mnie o sprawdzenie. Okazało się, że meldowanie Muszyńskiego było niezgodne z rzeczywistością. Żadnych uwag z tego powodu nikomu nie czyniłem. Papierosy i tytoń nieraz dawałem różnym urzędnikom, między innymi dałem kiedyś Górskiemu papierosy egipskie i tytoń ksanti.

Haber pracował na oddziale moim, o żadnych brakach tytoniu nie zawiadamiał mnie. Mówiłem Heborowi, by nie przeważano tytoń, a nie niedoważano. Cało iawanso nie mogło być wykazywane w pakowni, bo tam się liczy na sztuki.

ZEZNANIA ZYGMUNTA FEL. ŚWIERCZYŃSKIEGO.

Świerczyński również do winy się nie przyznał. Zaprzeczył on kategorycznie, by uprawiał jakiegokolwiek kradzieże i wy nosił 16.000 papierosów. Tytoń i papierosy zakwestjonowane u Podgórskiego nie pochodzą od niego. Pakunki wynosił z fabryki tylko wówczas, kiedy pobierał swój deputat. Co się tyczy nadużyć, to jest zupełnie prawdopodobne, że takowe faktycznie miały miejsce. Posadza słu-szarzy.

Jan Ziabek

do winy się nie przyznaje. Zaprzecza, by walizka odebrana Krupskiemu była jego własnością. Zaprzecza również innym faktom, pomawiającym go o dokonanie przestępstwa z art. 578 cz. 2 i 3 K. K.

Kazimierz, Lucjan Górski, Alfred Podgórski, Władysław Kolda, Paweł Dulewicz, Ignacy Krajewski i Zygmunt Wdowiak również do winy się nie przyznali. Starała się oni w swych zeznaniach zbagatelizować wszelkie dane, które połączone w całość dają akt oskarżenia przeciw ko nim.

ZEZNANIE ADAMA BEJMA.

O godz. 9 wiecz. sąd rozpoczął badanie świadka Adama Bejma. Zeznanie to jest bardzo charakterystyczne dla panujących w fabryce tytoniowej stosunków. Oskarżony do winy się nie przyznał. Nigdy nie zauważył, by ginał tytoń.

Gdy z kolei strony zadały oskarżonemu Bejmowi pytania, przewodniczący zezwolił biegłemu Aleksandrowi Felcowi, buchalterowi Izby Skarbowej w Łodzi, wyjaśnić, przez zadanie pytań oskarżonemu, kwestie, w których ma zaopiniować. W umiejętny bardzo dwojczyny sposób biegły Felc sformułował swe pytania i zmusił oskarżonego do dania naprawde nie wymijających odpowiedzi, które naprawde dużo wyjaśniły.

PYTANIA I ODPOWIEDZI.

P. W jaki sposób odbywało się raportowanie produkcji dziennej?

O. Podawano, ile zapakowano, ile pozostało wolnego, ile zamówiono, ile pozostało zapakowanego i wolnego.

P. Czy sam Pan formułował raport?

O. Przy udziale pomocniców.

P. Czy raport był zmieniany post factum?

O. Tak często bywał zmieniany.

P. Dlaczego? Kiedy?

O. Wówczas kiedy ten raport kierownikowi Koldzie nie odpowiadał (nie pasował przyp. red.) przy sporządzaniu ra-

portu do dziennika kontroli produkcji dziennej.

P. Kto się mylił?

O. Zawsze ja, zawsze z mej strony był błąd.

P. W jaki sposób kierownik Kolda mógł wiedzieć, ile Pan ma na oddziale w naturze?

O. Na to pytanie nie mogę odpowiedzieć.

P. Cyfra Koldego mogła być różna, o-tóż czy ona ilustrowała stan faktyczny (ile było), czy ile powinno być (według rozrachunku)?

O. Nie mogę odpowiedzieć na to py-nie.

P. Kto brał udział w tygodniowym skontrum?

O. Kolda L., ja i Domański.

P. Jak to Panowie robili?

O. Obliczaliśmy, czy stan zapasu pozostałości półopakowanego i wolnego w rzeczywistości się zgadza ze stanem księgowym kierownika fabryki Koldy.

P. Czy tygodniowe skontrum z reguły nie wykazywało nigdy różnic?

O. Rzeczywisty stan był zawsze dosto-sowany do stanu książkowego (!!!? przyp. red.).

NAIWNY ADAS.

Z kolei sąd przystąpił do badania oskarżonego Adama Krupskiego. Do winy się nie przyznał. W Łodzi był trzy razy, w fabryce tytoniowej przy ulicy Zagajnikowej Nr. 34 — dwa razy. Handluje mas-

lem i fajkami. Ponieważ w Krakowie ma-sło tańsze i fajka również, importował te produkty do Łodzi.

Pewnego razu jakiś żydek manufakturzysta (adres i nazwisko nie pest mu zna-ne) powiedział mu, że w Łodzi można ku-pić tytonie i papierosy z 14 proc. rabatem. Dlatego Krupski specjalnie przyjechał do Łodzi po tytoń 29 kwietnia 1925 roku. — Z początku udał się do hurtowni tytonio-wej przy ulicy Andrzeja róg Piotrkow-skiej. Tu jednak mu powiedziano, że jego informacje o 14 proc. rabacie nie odpo-wiadają rzeczywistości. Wtedy się zjawił jakiś tajemniczy osobnik, który oświad-czył, że może mu sprzedać wyroby tyto-niowe i polecił mu wieczorem przyjść na ulicę Zagajnikową Nr. 57. O godz. 9 wie-czorem udał się Krupski pod wskazany a-dres i tam nabył za 400 kilkadziesiąt zło-tych papierosów egipskich i tytoniu. — Transakcja doszła do skutku w bramie. Nabył 100 pudełek papierosów „Egipskich“ i trochę tytoniu. Sobczyńska zaczęła go gdy szedł na Rokicińską do tramwaju i oddała go następnie w ręce tłumy i poli-cji. Nie odpowiada prawdzie, by propono-wał Sobczyńskiej zawartość, mógł prze-cież walizkę rzucić i uciekać.

BADANIE ŚWIADKÓW.

Z kolei rzeczy sąd przystąpił do na-stępnego punktu przewodu sądowego do badania świadków. O godz. 1 w nocy prze-wodniczący zarządza przerwę do godz. 10 rano dnia dzisiejszego. W dniu dzisiejszym przedmiotem rozpraw było dalsze badanie świadków.

Korowód świadków rozpoczął w dniu wczorajszym o godz. 10 rano Franciszek Zamarski, dyrektor katowickiej monop-olowej fabryki tytoniu. Świadkowie naogół potwierdzają okoliczności w akcie oskar-żenia powołane.

Rozprawa trwa. Dalszy ciąg przewo-du sądowego ukaże się w jutrzejszym „Kurjerze Łódzkim“ i „Echu Wiecz.“

T. K.

Stresemann jako dżentelmen.

Chce dać Polsce miejsce w Radzie Ligi we wrzeźniu.

Odmawia jednak pisemnej obietnicy.

(Od własnego korespondenta).

Genewa, 11 marca. Na wczorajszej konferencji państw, które podpisały trak-tat locarneński minister Stresemann o-świadczył gotowość niesprzeciwiania się ze strony Niemiec wejścia Hiszpanji i Pol-ski we wrzeźniu do Rady Ligi Narodów,

odmówił natomiast propozycji Chamber-laina dostarczenia zobowiązań pisem-nych, proponując jednocześnie zobowią-zanie dżentelmeńskie.

Delegaci francuscy nie powzięli w tej kwestji żadnego postanowienia czekając na przyjazd Brianda.

Olbrzymie nadużycie w Banku Wileńskim.

(Od własnego korespondenta).

Wilno, 11 marca. W litewskiej filji War-szawskiego Banku Handlowego wykryto sprzeniewierzenie

na sumę 50.000 zł., którego dokonali kasjer wraz z dwoma urzędnikami.

Zabójstwo na tle zazdrości.

Z Warszawy telefonują:
Na sali tanecznej przy ul. Burakow-skich na Woli 28-letni Michałowski zabił

nożem ex-narzeczoną, 26-letnią Michalinę Górską, za to, że zrobiła mu scenę zazdro-ści.

„Bankers Trust“

Sto i więcej złotych dziennie

zarabiać będą murarze
amerykańscy.

Nowy Jork, 11 marca. Murarze tutejsi po tygodniowym strajku wrócili do pra-cy, uzyskawszy żadaną podwyżkę płacy.

Obecnie zarobek dzienny murarza wy-cosić będzie 10 dolarów, przy pracy zaś ponad normę może dojść do 20 dolarów.

Syndykat przedsiębiorców budowla-nych warunki te przyjął.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Nowy-Jork	7,61
Londyn	37,01
Paryż	27,23
Szwajcaria	136,63

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych 7,90

Tendencja mocna. Akcje utrzymane.

Pierwsza przedgiełda gdańska.

Warszawa	67,—
Złoty	67,20
Dolar	5,18 ¹ / ₂

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 7,58.

Prywatnie dolar w żądaniu 7,92 w płaceniu 7,89

Tendencja wzmocniona. Podaż mala.

Kupujcie „cienielki“ złoto-we na Dom Inwalidów!!!

KUPON

Kino-Teatr APOLLO

KONSTANTYNOWSKA Nr. 16

Upoważnia do nabycia biletu ulgowego na wszystkie miejsca (z wyjątkiem łóż) za 1 zł.

Dyrekcja Kino-teatru APOLLO.

„Pokaż mi swój pokój, a powiem Ci kim jesteś“.

Wnętrza naszych mieszkań grzeszą brakiem stylu.

Nawet najuboższy pokój może mieć cechy indywidualnego smaku.

Nie potrzeba chyba zbyt szeroko udowodnić prawdziwości powiedzenia: „pokaż mi swój pokój, a powiem ci kim jesteś“.

Wszak ludzie posiadający pewne obserwacje oraz odznaczający się wnikliwością psychiczną, potrafią z łatwością poznać bliźniego po jego sposobie urządzania mieszkań.

Im jednostki kulturalniejsze, bogatsze w zasoby duchowe, tem wnętrza służące za ich ogniska domowe, przybierają bardziej charakterystyczne formy, krótko mówiąc

posiadają swój odrębny styl. I śmiało rzec można, że każdy urządza mieszkania według swego stylu, gdyż jak słusznie powiada myśliciel francuski, Buffon:

„styl — to człowiek“.

Inne oczywiście będzie wnętrza chałupy naszego wieśniaka w odróżnieniu od podobnych wnętrz Niemca, Holendra czy Francuza. Każdy z nich buduje swe mieszkania według

własnych potrzeb duchowych i stąd więc płynie to niezwykłe bogactwo form, objawiające się u różnych narodów w sposób odmienny i charakterystyczny. Formy te nazwiemy stylem narodowym.

STYL POLSKI MA DAWNE TRADYCJE

Poddając podobnym rozumowaniom i architekturę naszych dworów zobaczylibyśmy, iż i tam nie brak charakterystycznego piękna form, celowości budowy, jakie widnieją na najdrobniejszym bodajże szczególe architektonicznych wnętrz. — A więc, poczynając od ścian i pułapu, które dawniej odznaczały się większą rozmaitością płaszczyzn, następnie kolumny, piece, sprzęty o pięknych linjach i nie pozbawione

wartości użytkowych,

a kończąc na różnych akcesoriach, jak makaty, służące czasami za obicia ścian, dywany, zbroje i t. p. — do dziś zachowały u nas odrębne oblicze,

pełne uśmiechu i radości...

Łatwo o tem nam mieszkańcom przekonać się, zwiędzając liczne mile zakątki naszego kraju, gdzie z pośród pięknej niekiedy

z oprawy zieleni drzew

— wysmukłych topoli, wylaniają się pobielane dwory polskie, o których z wielkim entuzjazmem opowiada nam w swych obrazkach utalentowana malarka Rychter-Janowska.

MIASTA SA UPOŚLEDZONE.

A mieszkania naszych miast i miasteczek, czyż posiadają swój wyraz, swój styl?

Otóż pod tym względem jesteśmy nie tylko my, Polacy — upośledzeni...

Brzydota, wylaniająca się bardzo często dawno przebrzmiałymi hasłami otaczania się litylko historycznymi stylami Ludwików, Cesarstwa (empiru), czy kierunkiem „biedermeiera“ — wytworzyła z naszych mieszkań istny

lamus — rupieciarnię

starzyzny różnego pochodzenia i gatunku.

Gdzież oryginalność polskich wnętrz, o jakich wspominałem na początku, mówiąc o naszych chałupach i dworach?

Ze taki stan rzeczy jest prawdziwy, zwróćcie, proszę, do swych mieszkań... Czyżby więc każdy mieszczuch miał dłużej pozostawać w tej

jaskrawej bezstylowości

i jeno ludził się pozorami piękna oryginalnego?

NAWET UBOGIE MIESZKANIE MOŻE BYĆ ZE SMAKIEM URZĄDZONE.

Przecież nie jesteśmy obecnie pozbawieni dobrych przykładów w urządzeniu mieszkań dla licznych miast i miasteczek Polski. Wystarczy, że wskaże na fakt

naszego zwycięstwa

w zeszłorocznej wystawie dekoracyjnej w Paryżu.

Wszak wnętrza polskie wygodne, celowo zbudowane, odpowiadające

wymogom higieny

i warunkom artystycznym — doczekały się wielkiego uznania u obcych.

Jastrzębowski, Kotarbiński, Szczepkowski, Stryjeński i tylni innych artystów polskich, podają nam najwspanialsze wzory architektonicznych wnętrz w modernistycznym stylu polskim, z którymi powinniśmy się jaknajszybciej poznać.

Nie brak nam przytem i przykładów piękna wnętrz o

formach prostych,

na jakie zdobyć się może każdy człowiek, nawet skromnie uposażony.

Jak wielkie znaczenie posiada dla nas pięknie urządzone pokój, pozbawiony banalności, o tem chyba pisać nie potrzeba. Oczy nasze, te

„okna duszy“,

jak je nazywa jeden z geniuszów włoskich, pragną na codzień pokarmu, godnego utajonych poruszeń i namietności duszy ludzkiej. — Dusza nasza jest polska, więc

plskimi wytworami

przemysłu artystycznego otaczajmy się z zapalem, gdyż w nich jeno odnajdziemy siebie!

BIERZMY PRZYKŁAD OD POBRATYMCÓW.

A w końcu dorzucam jeszcze jedno charakterystyczne memento:

Jak wielkim jest to nakazem chwili, kiedy znów odradzać się musimy „du-

Praca po redukcji.



— Pierwsi ludzie w raju byli także bezrobotni...
— Ale w końcu wzięli się do pracy.
— Tak, ale dopiero jak ich zredukowano z raju.

JEANNE LANDRE.

NINKA.

Pani Emilja Meliot położyła dłoń na ręce rozkochanego Bernarda Mongeret i rzekła:

— Nie chodzi tu wyłącznie o mnie... Wierzę ci, wierzę, że uczynisz mnie szczęśliwą. Trzeba jednak brać pod uwagę los jednej jeszcze istotki. Nie mogłabym budować sobie życia na nowo, gdyby to miało zakłócić spokój mej małej Ninki. — Znam zaś dobrze jej wrażliwość i skłonność do zazdrości. Jest to dziecko wafle, nieco może egoistyczne, gdyż psuliśmy je mocno.

— Mówiłem już, że chciałbym, abyśmy we dwoje kochali Ninkę. Słowa te były wyręczone z pełną rozważą.

Podziękowała mu, że okazuje się takim, jakim pragnęła, aby był. — Każde z nich miało za sobą ciężkie przejścia i poznawszy się zrozumieli, jaki spokój, jakie ukojenie przyniosłoby im życie wspólne. Nie była to owa gwałtowna namietność, która przekreśla przeszłość całą, nie zapominali o dawnych swych cierpieniach, bo udoskonalili ich one i pozwoliły zrozumieć bolesną doniosłość łez. Przecz-

wali jednak, że głębokie uczucie, jakie ich połączyło, zdoła zatrzeć okrutne wspomnienia.

Stanie się to jednak tylko wówczas, gdy Ninka zgodzi się z ich zamiarami.

— Nie przypuszcza jeszcze niczego — rzekła Emilja. Zwlekałam dotąd z oznajmieniem jej możliwości zmian. W dziesiątym roku życia umysł dziecka pracuje już intensywnie, a ona jest bardzo inteligentna. O ojcu swoim wie tylko tyle, że pojechał w daleką podróż. Nie był on zły dla niej. W pierwszych czasach po porzuceniu nas przychodził czasem, aby ją uściskać. Ninka nie wie o naszym rozwodzie, ani o tem, że ożenił się powtórnie. Dziś wieczorem Ninka dowie się o wszystkim.

Rozstali się pełni ufności w wspólną przyszłość.

Podczas obiadu Emilja postanowiła przygotować córkę do wiadomości o swem powtórnym małżeństwie.

— Wiesz, kochanie moje, był u nas dziś po południu pan Bernard Mongeret. Prosił, aby cię uściskać, mówił, że jesteś bardzo miłutką. Czy lubisz go?

— Tak, bardzo go lubię.

— A powiedz mi, Ninko, co byś myślała o tem, gdyby pan Bernard był tu razem z nami.

— Gdyby tu jadał? — zapytała dziewczynka.

— Jadałby również, ale poza tem byłby tutaj rano, wieczorem a nawet w nocy zamieszkałby tutaj.

Dziewczynka zdumiała się niepomiernie:

— Mieszkałby tutaj, u nas? Ale gdzie ty, mamusiu, po pomieścisz? Chyba, żeby spał w jadalni?

— Niedobra jesteś, Ninko. Panu Bernardowi byłoby bardzo niewygodnie na stole jadalnym.

Dziewczynka nachmurzyła się i zawołała żywo:

— Cóż stąd, że pan Bernard jest miły? To jeszcze nie powód, aby nam miało być niewygodnie przez niego.

— Oczywiście.

Ninka spytała jeszcze:

— Cóż ty, mamusiu, bardzo chcesz mieć lokatora w domu?

— Jesteśmy takie samotne, Ninko!... Zresztą Bernard nie będzie lokatorem, tylko kimś należącym do rodziny i będzie opiekował się nami.

Ninka nie słuchała pograżona w zamysłenie.

— Ale w każdym razie trzeba postanowić, gdzie będzie spał, — rzekła wreszcie.

chem — silni“ — niech posłuży nam nowy przykład w

podobnych poczynaniach

przejawienia swych sił kulturalnych naszych najbliższych sąsiadów, Czechów... u nas.

Na życzenie rządu czeskiego, całe wewnętrzne urządzenie nowego czesko-słowackiego poselstwa w Warszawie — sień recepcyjna salony, stołowy, gabinet posła, sypialnie, nawet kuchnie i pokoje służbowe, zostały zaprojektowane w stylu modernistycznym przez młodego czeskiego architekta, p. Mahinia. (Narysował wszystkie meble, skomponował szkła, porcelane, rzeźby i obrazy wybitnych czeskich artystów). Rząd czeski zrozumiał, jak wielkie znaczenie propagandowe może mieć

placówka dyplomatyczna:

przez salony poselstwa przewiną się setki osób, które się obznajomią z utworami czeskiej sztuki i przemysłu artystycznego“...

Pamiętajmy i my o naszych ambasadach artystycznych, których wstydzić się nie potrzebujemy.

Zyg. Żabicki.

ODEON :: ODEON

— Po raz pierwszy w Łodzi. —

12 pamiętników Buster Keatona

12 aktów nieprawdopodobnych przygód na zimno, na gorąco i na mokro króla śmiechu BUSTER KEATONA.

CORSO :: CORSO

Dziś i dni następnych!

„Nowoczesny Don Kiszot“

komedja w 7 aktach z HAROLD — LLOYDEM w roli głównej. —

APOLLO-APOLLO

Dziś! — Dziś!

„Ze śmiercią w zawody“

Sensacyjny dramat w 12 aktach 2 serje razem

w roli głównej **Harry Peel.**

Emilja uśmiechnęła się udając zakłopotanie.

— Istotnie nie pomyślałam o tem dotąd.

Dziewczynka zrobiła poważną minkę:

— Całe szczęście, że ja tu jestem.

Po obiedzie Ninka wybiegła do kuchni, a pani Meliot czytała w salonie, gdy córeczka jej zjawiła się z tryumfującym wyrazem twarzy.

— Załatwiłam sprawę umieszczenia pana Bernarda — oświadczyła matce.

— Co ty mówisz?

— Tak. Widzisz, jest tak, że ja nie chcę go przyjąć do siebie, kucharka ani pokojowa też nie. Pozostaje więc tylko twój pokój. Chciałaś mieć w domu pana Barnarda, to musisz się na to zgodzić. — Jeżeli on nie ma spać na stole w jadalnym pokoju, to musisz go zabrać do swojego pokoju.

— Tak sądzisz? — spytała z udanym zdziwieniem Emilja.

— Rozumie się — odrzekła Ninka. — Nam zależy na wygodzie.

Po tem zezwoleniu, którego jej udzielił egoizm ubóstwionego dziecka, pani Emilja Meliot uznała, że ma prawo oznajmić panu Bernardowi Mongeret, iż Ninka rozstrzygnęła sprawę i nic nie stoi na przeszkodzie ich zamiarom.

Czy kobieta jest niższa umysłowo od mężczyzny?

Amerykański uczone rozstrzyga kwestję na korzyść kobiety. Oburzenie Amerykanek z powodu nieprzyjęcia Curie-Skłodowskiej do Akademii francuskiej.

Amerykański uczone A. Roback, prof. na uniwersytecie w Howard wydał obecnie ciekawą statystykę, odnoszącą się do uzdolnienia męskich i żeńskich słuchaczy tej uczelni. Ze statystyki tej wynika, że procent uzdolnionych dziewcząt znacznie przewyższa procent mężczyzn.

Dziewczęta naogół pojmują znacznie szybciej, mają więcej wyobraźni i głębiej wnioskują w studjum. Autor przypisuje ten fakt tej okoliczności, że tylko rzeczywiste uzdolnione dziewczęta oddają się wyższemu studjum, podczas kiedy każdy niemal chłopiec aspiruje do ukończenia uniwersytetu. Niemniej twierdzi także, że bez względu na procent inteligencja kobiet przewyższa mężczyzn.

Amerykanki wykorzystują tę korzy-

stną dla siebie statystykę na Międzynarodowym Kongresie kobiecym, który się od będzie od 17 do 24 kwietnia b. r. w Chicago i ma być wielkim protestem przeciw niedostatecznej ocenie pracy kobiecej.

W wezwaniach do jak najliczniejszego obelania Kongresu przez związki kobiece całego świata podkreślają feministki amerykańskie ze szczególnym rozgoryczeniem fakt niedopuszczenia Curie Skłodowskiej do Akademii francuskiej. „Znakomita wynalazczyni radu nie dostała się do Akademii — mówią odezwy — dlatego tylko, że jest kobietą, dlatego nie możemy ustać w walce o zdobycie należnych nam praw wogóle, a niemniej o zadośćuczynienia dla tej najsławniejszej z kobiet świata”.

W lodowatej trupiarni.

Polak obudzony z letargu stoczył straszliwą walkę o życie.

Amerykański pośpiech.

O wstrząsającym wypadku donoszą nowojorskie pisma polskie:

Polak, Maksymilian Dembski w Glendale, został jako nieboszczyk utokowany w kostnicy miejskiej Bellevue wraz z innymi trupami. Dopiero przy zabieraniu zwłok pokazało się, że nieszczęśliwiec obudzony z letargu i stoczył straszliwą walkę o życie, której ślady były widoczne na zwłokach.

Trupiarnia ta — jest to zarazem lodownia. Mroźne powietrze ma konserwować trupy, leżące w maleńkich niszach ściennych, niewiększych od zwykłej trumny. Jak straszne i długie musiały być meczarnie przedśmiertne.

Świadczy okoliczność, że zwłoki zastano

jeszcze ciepłe pomimo 12-godzinnej leżeni w mroźnym lochu.

Człowiek nieboszczyk był rozbity w konwulsjach konania. Wypadek ten dał powód do słusznych ataków na istic amerykańskie „pośpiechne niedbalstwo” władz pogrzebowych, które nieboszczyków bez sprawdzenia śmierci lokują w owych „szufladkach” kostnicy.

Je tam musiało się rozegrać strasznych tragedii, których ofiarą padli ludzie zbyt pośpiesznie uznani za umrzniętych — o tem mogłaby powiedzieć tylko służba kostnicy, lecz ta z łatwo zrozumiałych powodów woli zachować dyskrecję.

Postać człowieka z głową wołu.

Tak wyglądało bóstwo Kartaginy--Moloch.

Krematorium w brzuchu bożka.

Badania, przeprowadzone na miejscu dawnej Kartaginy przez hr. Proroka, rzucają dużo nowego światła na obyczaje i potęgę miasta, które dotychczas znaliśmy jedynie z literatury rzymskiej.

Hr. Prorok stwierdza, że kult Baala i Molocha był w Kartaginie bardzo szeroko rozpowszechniony. Znalaziono urny z maleńkimi szkieletami dzieci w ruinach świątyni Baala. Według opisu Proroka, Moloch posiadał kolosalną statwę w postaci człowieka z głową wołu. Statua ulana była z brązu. Brzuch jej pusty

przeznaczony był na ognisko. Dzieci żywe kładziono Molochowi na ręce, które przy pomocy specjalnego mechanizmu wrzucały je do rozpalonego wnętrza. Po spaleniu ofiary zbierano kosteczki i chowano w urnach.

Kult Baala miał charakter państwowy. W ten sposób kasty wyższe trzymały niezadowolone masy w ryzach. Masy te zaś dostarczały nie tylko robotników do fabryk, ale także żołnierzy do wojska i marynarzy do floty.

Salony piękności dla obłąkanych kobiet

Nowe metody leczenia.

Dyrektor amerykańskiego szpitala dla obłąkanych w stanie Illinois, dr. Stokes wpadł na myśl urzędzenia dla swych pacjentów salonu piękności.

Obłąkane kobiety zmusza się do masażu twarzy, używania kosmetyków i sfarbowania w odzieży.

Dr. Stokes twierdzi, że wpływa to zba-

wienne na psychologię kobiety i ułatwia leczenie.

Podobno też tą metodą udało się wyleczyć zupełnie kilkadziesiąt obłąkanych kobiet, a w wypadkach pozostałych zaobserwowano znaczną poprawę w stanie zdrowia pacjentek.

Półdolarówki z wizerunkiem Coolidge'a.

W tym roku jako w 150-letnią rocznicę niepodległości Stanów Zjednoczonych zostaną wybite nowe pamiątkowe półdolarówki z wizerunkiem prezydenta Coolidge'a.

Jest to pierwszy wypadek, aby podobizna żyjącego prezydenta i w czasie sprawowania przez niego urzędu została użyta na monetach amerykańskich.

Czas przedewszystkiem.

Modne skracanie nazwisk i tytułów w Ameryce.

Oszczędność nawet w słowach.

Północni Amerykanie są, jak wiadomo, wrogami wszelkich formalności i cenią sobie czas ponad wszystko.

Te właściwości doprowadziły ich do bezceremonialnego skracania tytułów oraz nazwisk rozmaitych wybitnych osobistości, a nawet takich, które należą do historii.

I tak szeregowiec tytułuje swego prze-

ożonego „cap”, zamiast „captain” (kapitan), słuchacz uniwersytetu swego

profesora — „prof.” zamiast „profesor”, chory lekarza — „doc”, zamiast „doctor” i t. d.

W myśl tej manji skrótów prezydent Calvin Coolidge zwany jest „Col”, prezydent Izby reprezentantów. Mikołaj Longworth — „Nick”, prezydent republiki niemieckiej Hindenburg — „Hindy”, premier Mussolini — „Muss”, faraon Tut-an-Komon — „King Tut”, królowa Elżbieta angielska — „Queen Bess”, Sherlock Holmes — „Sher” i t. d.

Kręteczki sądowe.



WEINTRAUB i S-ka.

Spólnik, który wolał odsiedzieć, niż zapłacić 30 złotych.

Że się działo Chaimowi Wajntraubowi z ulicy Lagiewnickiej. Z zawodu krawiec-tandeciarz, od dłuższego czasu był bez zajęcia. Nie powodziło mu się. Sześć rze zazdrościł kolegom swym, którzy mając trochę grosza, zarzucili krawiectwo i trudnili się handlem na terenie ziemi Poznańskiej.

W jakim sposobie zdobyć potrzebną na ten cel gotówkę? Pan Chaim poszedł po rozum do głowy i doszedł do wniosku, że jedyną radą jest ożenek z posażną dziewczyną.

UWIEŃCZONE STARANIA.

Wszczął przeto energiczne w tym kierunku starania, które po pewnym czasie urwieńczone zostały skutkiem pomyslnym. Za pośrednictwem swatów zapoznał się z uroczą panną Bluncią Grossman, która w roku zeszłym przyjechała w celach matrymonialnych z Łukowa. Odbyły się zaręczyny, pan Chaim otrzymał na rękę 100 dolarów i przystąpił do spółki handlowej z przyszłym swym szwagrem Chaimem Grossmanem. Specjalnością spółki tej było dostarczanie ineksprymabli obywatelom miasta Poznań i okolic. Handel szedł znakomicie, kilkakrotnie, je dnak przylapano wspólników na uprawianiu tego handlu bez patentu. Musieli też parę razy zapłacić po 30 złotych grzywny wobec czego wykupili patenty i już bez przeszkód grasowali w Poznańskim

WYJAZD DO KOMISARJATU I LIKWIDACJA SPÓŁKI.

Po każdym powrocie wspólnym z Poznania przyszli szwagrowie, o ile zarobek był tłusty wyprawiali luźne libacje. Któżby mógł przewidzieć, że ta świe-

tnie zapowiadająca się spółka rozleci się w kompromitujący wprost sposób.

Jeszcze za czasów „bezpłatentowych” nałożono na wspólników po 30 złotych grzywny. W parę miesięcy po wykupieniu patentu otrzymali z komisariatu 3-go p. n. nakazy płatnicze. Grossman natychmiast uregulował należność, inne postanowienie powziął pan Wajntraub.

— Co: ja mam płacić 30 złotych! Ani mi się śni, pomyślał i oświadczył wspólnikowi i narzeczonej że zmuszony jest wyjechać na trzy dni do Przemysła do pułku, w którym odbywał służbę wojskową w celu załatwienia pewnych formalności.

Nazajutrz panna Blima odprowadziła narzeczonego na stację kaliska ze smutkiem w sercu i łzami w oczach. Chaim pożegnał się z nią czule, wykupił bilety peronowy i znikł w tłumie.

Gdy pociąg odjechał sprytny Chaim udał się bocznymi ulicami do III-go komisariatu w którym zabawił 3 dni, odsiadując niezaplaconą grzywnę.

Jakież było zdumienie Grossmana, gdy od znajomego, który przyszedł tegoż dnia w odwiedzinę dowiedział się, że Wajntraub widziano w komisariacie 3 dni? Wziety na spytki i przyparty do muru przyznał się Chaim do wszystkiego, prosząc by Chaim Grossman nie mówił o tem swej siostrze. Nastąpiła gwałtowna scysła, której wynikiem było rozwiązanie spółki.

PORACHUNEK.

Rozumie się, iż Grossman wyśpiewał wszystko pannie Blimci, skutkiem czego Wajntraub postanowił się zemścić. Naktawsz się raz na swego b. wspólnika w bramie domu nr. 10 przy ulicy Wschodniej, sprął mu fizis na kwaśne tabłko tak że musiał się przez parę tygodni kurować w domu. Wspólnik wniósł przeciwko Wajntraubowi skargę do sadu pokoju 3-go okręgu.

Chaima Wajntraubę skazano na 7 dni aresztu względnie 50 złotych grzywny.

Sza—wicz.

**Podziemie Chrześcijańskie
Kole Róża Kosciuszki 73
Wszystko dostać tam można.**

KINO DOM LUDOWY ul. Przejazd 34.		Od piątku dnia 5 do czwartku dn. 11 marca włącznie.	
PROGRAM DLA DOROSŁYCH. „ROSITA” — potężny dramat w 10 aktach osnuty na tle rozpaczliwego zmagania się z losem pięknej kobiety, omotanej siecią intryg, narażonej na każdym kroku na zniesławienie. Życie przepychu i nędzy w roli głównej Mary Pickford		PROGRAM DLA MŁODZIEŻY. „TEGI OBROŃCA” — niezwykle przygodny grubaska i jego przeciwników. FATTI (Grubasek) — król humoru Rewja amerykańskiego humoru??	
Początek przedstawień dla dorosłych w dniu powszednim o godz. 5.30 w niedzielę o godz. 4.30 po południu. Ceny miejsc na pierwsze przedstawienie 40 gr. każde miejsce. Ceny na przedstawienia następne: 1 m. 1 zł., II m. 85 gr. III m. 70 gr.		Początek przedstawień dla młodzieży w dniu powszednim o godz. 3 po poł. a w niedzielę o godz. 2 po południu. Ceny miejsc na przedstawienia dla młodzieży 40 gr. każde miejsce. W poniedziałki kino nieczynne.	

Dzień w Łodzi.

15



Ludzki drapieżca.

Wśród stadka pięknych kur.

x) Pani Janina Skrobek, zamieszkała przy ulicy Konstantynowskiej 2, siała sobie

na oknie

i bez myślnym wzrokiem wodziła po podwórku, na którym powoli przechodziło się

stadko pięknych kur.

W pewnym momencie spokój kurrom przerwał

mezczyzna

zdający do pewnej, ubikacji w podwórzu. Nieznajomy obejrzał się bacznie wokoło, schylił się szybko i schwycił

naipiękniejszą kure

ukrył ją pod pałtem.

Wszystko to było dziełem jednej sekundy. Nieznajomy po krótkim pobycie w ubikacji, zamierzał już

opuścić teren

swego występu, gdy wtem zgola nieoczekiwanie wpadła nań Skrobkówna.

Na wszczyty fumu zbiegli się przechodnie; kiedy bijące złodzieja Skrobkównie starano się wytłumaczyć, że wtedy tylko można bić gdy się

znajda dowody winy,

wówczas energiczna niewiasta wsunęła rękę pod

pałto nieznajomego

i tryumfująco wyciągnęła kure z ukrycia już główką.

Po tem nastąpił pochód ze złodziejem do pobliskiego komisariatu, gdzie okazało się że ujętym nauczynku kradzieży został

Bolesław Nowicki,

zamieszkały przy ulicy Głównej 63.

Po przeprowadzonym dochodzeniu Nowickiego zwolniono, sprawę zaś przekazano władzom sądowym.

Atlanta Aequator.

Łódzka emigrantka powita syna na równiku.

W chwili, kiedy parowiec „Atlanta“, należący do „Consulich Line“ przepłynął równik, płynącemu na „Atlancie“ polskiemu małżeństwu emigrantów, Janiszewskim, z Łodzi urodził się zdrowy i silny synek. Noworodkowi, który przyszedł na świat na pełnym oceanie Atlantycznym, pod samym równikiem, nadano imiona: Atlanta Aequator.

Zosia---bałamutka.

Ptaszkowi znudziły się błogie chwile w złoconej klatce.

(n) Ireneusz Bamburski, zamieszkały przy ulicy Fijałkowskiej 71 nigdy nie miał szczęścia

w miłości. Mezczyzna ten, już po trzydziestce biegł jak mlókos za ładnymi, spódniczkami, zawsze z jednakowym skutkiem. Wszystkie zaczepiane przez kobiety ignorowały Bamburskiego, względnie darzyły takimi epitetami, że zmuszony był

związać chorągiewkę

i uciekać czempredzej.

Bamburski chłop rosły i barczysły, ubrany według ostatniej mody, niepowodzenie u płci pięknej, jał przypisywać swemu przydomkowi „giuptaska“ jakim obdarzyli go znajomi i chroniczemu brakowi gotóweczki.

Począł się biedzić nad sposobem wyszukiwania źródła większego zarobku, gdy oto nagle i zupełnie nieoczekiwanie stał się

spadkobiercą skromnej sumki

paru tysięcy złotych, zapisanych mu przez nieznanego zupełnie krewnego.

— Teraz nareszcie będę miał szczęście u niewiast! — wykrzykiwał świeżo upieczony spadkobierca wracając od reagenta z gotówką w kieszeni.

Działając bez namysłu włożył prawie trzecią część spadku w remont i meble, ponadto wystrawił się według ostatniej mody z bufną miną począł

szukać sobie narzeczonej.

Niezbyt mądrego z wyglądu eleganta wzięły w obroty wesole córki Koryntu i

jedną z nich, fertyczną i młodą Zofią Runicz, zawładnęła całkowicie Bamburskim i

jego gotówką.

Spadkobierca za Zośką szalał, ona zaś wyśmiewała go poza oczyma. Tymczasem gotówka Bamburskiego zaczęła się mocno przerzedzać.

Zośka zauważwszy to postanowiła się powoli z tego interesu wycofać. Co dla niej znaczył kochanek bez pieniędzy?

Nikły pomalutku z szaf suknie i wartościowe drobiazgi kupione przez Bamburskiego, a w dniu wczorajszym

znikła również Zośka.

Upatrzywszy odpowiednią chwilę, gdy przyjacieli zasnął,

ściągnęła mu portfel

z kilkuset złotymi, stanowiącemi pozostałość spadku i umknęła nie pożegnawszy się nawet. Gdy przebudził się ogołocony spadkobierca, nie widząc kochanki nie zaniepokoił się wcale; skoro jednak spostrzegł brak

portfeli

i garderoby Zośki, domyślił się wszystkiego. Rozpoczął poszukiwania, a widząc, że nie podoła temu zadaniu doniósł o kradzieży

władzom bezpieczeństwa.

Na mocy meldunku policja wszczęła dochodzenie. Również i poszkodowany nie próżnuje. Przebaczyl on już Zośce i poszukuje ją na własną rękę chcąc „lekkoducha“, jak nazywał Runiczównę, ścignąć do siebie z powrotem.

Wielbicielki czarnych djamentów.

Ciekawy kolejarz przeszkodził im w pracy.

(n) Nie grzesząca zbytnią uczciwością Helena Filipiak, zamieszkała przy ulicy Wysokiej 15, miała

nieodłączną koleżankę,

tęgo samego co i ona pokroju, w osobie Heleny Truskiewicz, bez stałego miejsca zamieszkania.

Obie pany Heleny lubiły kupować wiele, za nic nie placąc.

Postępowanie ich było tajemnicą poliszynela, ona jednak nie przejmowała się tem zupełnie i było im dobrze.

Rozzuchwalone powodzeniem obie Heleny postanowiły wybrać się razem po węgiel.

Najdogodniejszym terenem do urzeczywistnienia ich zamiarów okazały się wagony stojące szeregiem na stacji kolejowej Łódź-Fabryczna.

Zachowując tedy jaknajdalej idącą ostrożność zakradły się

w obręb dworca

i Truskiewiczowa usadowiwszy się na wagonie zaczął rzucać bryły węgla, które ładowała do

przygotowanych worków

Filipiakowa.

Pracę obu niewiast spostrzegł pewien kolejarz i cicho skradając się podszedł do nieuczciwych kobiet.

Próbowały umknąć — manewr ten jednak spalił na panewce.

Kolejarz powiódł Filipiakową i Truskiewiczową do

posterunku policyjnego

na dworcu, skąd obie Helenki wypuszczone na wolność dopiero po spisaniu odpowiedniego protokołu.

W poczekalniach dworca fabrycznego.

Włóczęga żywił się odpadkami z jedzenia.

x) Od kilku już dni na dworcu kolejowym Łódź-Kaliska krążył stale młody osobnik o

ponurym wyglądzie

stwie. Chwiejnym krokiem wyszłam z salonu. Nienawidziłam siebie, że starałam się przypodobać temu człowiekowi, który mnie dotknął bardziej, aniżeli by to mógł uczynić zupełnie obcy. Co sobie musieli inni pomyśleć? Matka i Janek? Co pomyślał jego antypatyczny brat, który mnie ścigał zawsze swym wzrokiem zachowanego zwierza...

Nie byłabym teraz wróciła do salonu za żadne skarby świata. Poszłam ku schodom. W tej chwili drzwi się otworzyły i Lowen ukazał się na korytarzu.

Przez chwilę patrzyliśmy na siebie. — W oczach mi pociemniało. Obróciłam się i zrobiłam kilka kroków po schodach. On jednak szedł za mną.

— Czy mogę się z panią rozmówić? — zapytał.

Zatrzymałam się mimowoli.

— Wejźmy do biblioteki — zaproponował.

Usłuchałam, Lowen zaś zamknął drzwi za nami.

— Przyniosłem pani piścionek — rzekł. — Spodziewam się, że będzie się pani podobać. W przeciwnym razie mogę go zamienić.

Zaczął szukać we wszystkich kieszeniach i znalazł wreszcie piścionek w kieszone kamizelki.

— Spodziewam się, że znajdzie łaskę w oczach pani — powtórzył

Głos jego nie był już taki wyniosły,

Brutalna dłoń ludzka łamie młode drzewka.

Zemsta sąsiada na ogrodniku.

(x) Pan Bolesław Bałczewski, mieszkawiec domu przy ulicy Ludwiki 2, zawołany ogrodnik, nie mogąc sobie pozwolić na kupno kawałka ziemi, urządził bardzo

prymitywny ogród

na podwórku zamieszkiwanego przez się domu.

Kilkuletnie zabiegi, pana B. zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem, bowiem kilkanaście drzew zaczęło wydawać owoce.

Ale żli ludzie są wszędzie; jeden z takich właśnie, niejaki Władysław Kubacki (mieszkaniec tegoż domu), człek wielce dokuczliwy postanowił urządzić p. Bałczewskiemu psikus za jakąś dawną krzywde.

Długo czekał i obmyślał sposoby, okazji jednak znaleźć nie mógł. Dopiero w bieżącym tygodniu, kiedy p. Bałczewski wziął się do

zaprowadzania porządku w filipucim ogrodzie,

Kubacki wpadł na genialny pomysł.

O zmroku zakradłszy się do ogródka Bałczewskiego począł

niszczyć drzewka.

Raźno postępowano dzieło niszczenia i Kubacki kończył już łamać

szóste z rzędu drzewko,

gdy go spostrzegli przy tej niecnej robocie sąsiedzi. Powiadomiony o zemście Kubackiego pan Bałczewski, nie poszedł za radą sąsiadów, domagających się cięlesnego ukarania niszczydca, lecz

zameldował policję,

która ze swej strony Kubackiego pociągnęła do odpowiedzialności sądowej.

i w poszarpanej odzieży. Krecił się poważnie w poczekalniach i zawistnym okiem spoglądał na podróżnych, którzy czekali na pociąg i smacznie zajadali.

Patrzył ciągle na jedzenie i połykał ślinke. Podróżni zdawało się nie spostrzeżali

pożądliwego spojrzenia

nieznajomego.

Gdy któryś z pasażerów w obawie spóźnienia pozostawiał niedojezione reszki, nieznajomy natychmiast zrezygnację chwytając aby później zjeść ukradkiem.

Z nastaniem nocy osobnik ów zniknął i zjawiał się dopiero rankiem dnia następnego.

Owa włóczęga nieznajomego rzuciła się wreszcie

w oczy policji.

Zatrzymano go, a kiedy nie mógł się wylegitymować, doprowadzono go do VI komisariatu P. P., gdzie zeznał że nazywa się

Antoni Markowski

i jest bez stałego miejsca zamieszkania.

24-letniego włóczęgę osadzono w areszcie do czasu ustalenia tożsamości.

R. M. AYRES.

22)

CZY PAMIĘTASZ?...

POWIEŚĆ.

Lowen, ubrany nadzwyczaj elegancko, robił dziś wrażenie wyniosłego władcy salonów. Nie był więcej tym człowiekiem, którego spotkałam w ciemnym korytarzu ciotki Amny podczas pamiętnej burzy nocnej, ani nawet tym, który mi wczoraj zaproponował małżeństwo jako zwykły interes. Reprezentował się zupełnie inaczej i czułam instynktownie, że był właśnie takim, jakim go znał Janek z klubu i jakim będzie wobec mnie w pożyciu małżeńskim. Będę musiała pogodzić się z rolą niedocenianej żony, o jakich czyta się w książkach.

Coś mi ścisnęło za gardło. Czy mogę się odważyć zawrzeć to małżeństwo? — Gdybym go przynajmniej nie kochała, wszystko mogłoby jęszcze jakoś się ułożyć; ale ja go przecież kochałam! Czy po trafię podjąć walkę z jego obojętnością.

On znał świat i ludzi; ja zaś byłam tylko głupia dziewczyna. Jakże więc mogłam mu sprostać?

— Czy pani gra? — zapytał nagle brat Lowena.

Jego pytanie wytrąciło mnie z zamyślenia. Wzdrygnęłam się mimowoli.

— Niezbyt dobrze — odparłam.

Czułam, że moja niechęć ku niemu wzrastała coraz bardziej. Pomimo ożywionej konwersacji, jaką mnie ciągle bawił, nie mogłam się opanować, że na dnie duszy śmiał się ze mnie.

Jednak podszedł do pianina i poprosił Lowena, aby zaśpiewał. Ku memu zdziwieniu ten odmówił. Wytłumaczył się lekko niedyspozycją głosową i prosił, aby to przyjęto jako usprawiedliwienie odmowy.

— Ale chociażby krótka piosenka — prosiła matka. — Proszę nam tego nie odmawiać!

Lowen wkońcu ustąpił. Wśród stosu nut wybrał nareszcie jedną kartkę.

Słyszałam, jak Janek protestował przeciw dokonaniem wyborowi.

— Nie, nie ta, to głupi tekst...

Lowen zaśmiał się w odpowiedzi na jego zarzuty.

— To nie głupia piosenka, przeczytaj ją tylko w odpowiedni sposób.

Janek wzruszył ramionami i zaczął grać. Lowen zaś zaśpiewał pieśń na cześć życia i użycia.

Moje gardło ścisnęło się. Czułam, że ten śpiew był skierowany przeciw mnie i miałam wrażenie, jakby mi wyrwano serce z piersi. Człowiek, którego kochałam, deptał brutalnie moje uczucia; nie mogłam dłużej przeżyć w jego towarzy-

(d. c. n.)

W labiryncie życia łódzkiego

Wiosna w świecie zakochanych.

Po szczeblach drabiny do sereca ukochanej.

Fatalny skok ze szczytu marzeń.

Zima w tym roku spłatała nam niebywałego figla. Zamiast mrozu i zasp śnieżnych mamy ciepłe poddmuchy wiosenne i dobrotliwe słońce przesyła na nasz padół placzu coraz większą ilość życiodajnego ciepła.

Nie dziwnego, iż w tych warunkach uśpiona natura budzi się szybko do życia, czego przejawy widzimy na każdym kroku. Przedewszystkiem ilość ozułych parków zwiększyła się niepomniernie na ulicach.

Nie mniej silnie oddziaływa budząca się natura i na świat zwierzęcy. Wszystkie Azorki, Brysie i Amisie, wylegające się dotychczas z rozkoszą obok pieców, poczuły nagle gwałtowną potrzebę świeżego powietrza.

O kotach nie warto nawet wspominać. Wiadomą jest oddawna rzeczą, iż fałszywe te stworzenia odznaczają się wyjątkowo dużym zasobem temperamentu marzowego; przeraźliwe piski i miauczenia rozlegają się po całych nocach.

SPOTKAŁ JA NA ULICY...

Analogiczny przypływ energii poczuł w Łodzi niejaki pan Bolesław F. znany na naszym bruku adorator sukienek i ich właścicieli, który zapalał gwałtowną miłością do żony biuralisty pani Michałiny Mur... zamieszkałej przy ulicy Lipowej.

Wypadki takie są na porządku dziennym, to też i tu nie było nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, iż odbyło się to w dość charakterystycznych okolicznościach, przyczem cała sprawa mogła zakończyć się wysoce tragicznie.

IDEAL Z PIERWSZEGO PIETRA.

A było to tak. Jegomość ten spotkał na ulicy uroczą niewiastę, do której „z miejsca“ zapłonął gwałtowną miłością. Ponieważ zawarcie znajomości na ulicy było wykluczone, zakochany zaczął zbierać pocichu informacje, które wypadły nie szczególnie, gdyż okazało się, iż nieznaną jest mężatka. Nie ostudziło to jednak uczuć zakochanego, który straciwszy nadzieję zrealizowania swych marzeń, za pragnął bodaj raz zobaczyć dokładniej swe bóstwo... nieco mniej wystrojone. Oczywiście sposobność ku temu mogła nadarzyć się tylko w mieszkaniu bogdanki, lecz i tu powstała poważna przeszkoda, gdyż umiłowana mieszkała na pierwszym piętrze.

Czego jednak nie dokona wiosenna miłość? Zakochany spenetrował dokładnie nie tylko dom ukochanej, lecz i sąsiednie zabudowania, nie znalazł jednak sposobu dostania się na wysokość umożliwiającą spotkanie się.

BŁYSK ŚWIATŁA WŚRÓD NOCY.

Kiedy opuszczał już teren badań, nagle wzrok jego zatrzymał się na sąsiednim domku i z piersi zakochanego wyrwało się radosne westchnienie. Przedmiotem tym była najwyklesza drabina. Na widok drabiny, zakochany momentalnie opracował plan akcji, boć cóż zresztą łatwiejszego, jak przystawić ją w nocy do okna ukochanej i bodaj przez szybę zobaczyć przedmiot swych marzeń.

W oznaczonym dniu żaden nowych wrażeń jegomość plan wykonał, czy to jednakże skutkiem ciemności, lub zdenerwowania nie zachował należytej ostrożności i gdy już znalazł się prawie na potrzebnej wysokości, nagle rozległ się nieprzyjemny zgrzyt spowodowany otwarciem okna, z którego wychyliła się postać męska, badająca przy pomocy latarki elektrycznej przyczynę tajemniczych szmerów za oknem.

CZY SIĘ WYLECZY?

Zakochany, nie chcąc narazić się na przykre następstwa nie milego spotkania, a co ważniejsze, bojąc się, aby go nie poznano,

skoczył bez namysłu na ziemię.

Upadek był fatalny, gdyż skaczący tak się potłukł, iż kilka godzin przeleżał pod

oknami i dopiero nad ranem jakiś robotnik przeniósł go do domu.

Prawdopodobnie wypadek ten wyleczy zupełnie zakochanego z jego uczuć, skierowanych pod niewłaściwym adresem, warto jednak zwrócić uwagę na inny, niezwykle charakterystyczny szczegół w całej tej sprawie.

CZWORONOŻNA OFIARA.

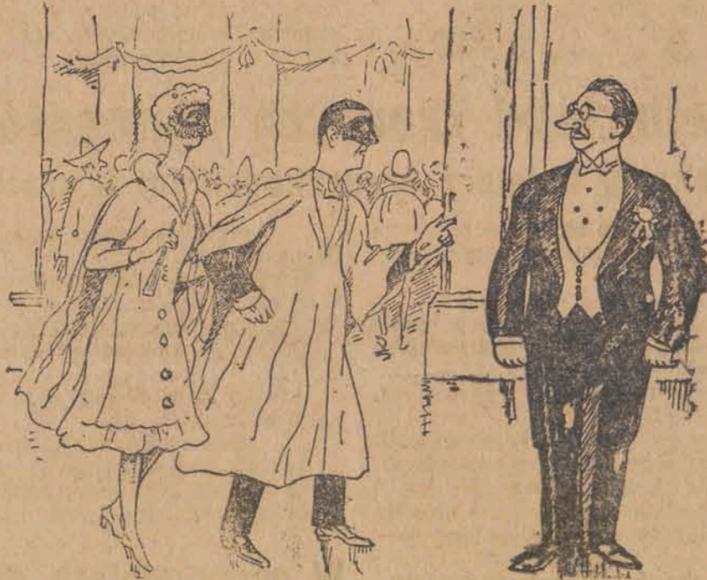
Otóż, jak opowiedział mi mąż, którego żona była przedmiotem gorących uczuć nieznanego, od kilku dni na dachu sąsiedniego domu jakiś kot wyprawiał nie samowite harce, miaucząc rozpaczliwie po całych nocach, co doprowadzało do ataków nerwowych mieszkańców całego domu. Ponieważ wszelkie straszenie i płoszenie rozwydrzonego kota nie odnosiło skutku, wspomniany mąż postanowił

zwierzę zabić. W tym celu przygotował flower i kiedy kot rozpoczął swój zwykły koncert, mąż otworzył pocichu okno. — Tymczasem uwagę jego zwróciła jakaś sylwetka i kiedy przy pomocy latarki chciał zbadać zjawisko, ujrzał, iż jakiś człowiek runął na ziemię. Zdażył jednak zobaczyć jego twarz, to też ujrawszy osobnika, znanego w mieście, pozostawił go w spokoju, domyślając się, iż nie przyszedł on tu w celu kradzieży, lecz w innych zamiarach. Ponieważ kot nie przestawał zawodzić hymnu miłosnego, mąż otworzył powtórnie okno i celnym strzałem zrzucił go z dachu.

Tak więc skończyła się idylla miłosna, gdzie czworonożny przypłacił życiem swe „wnioślejsze“ uczucia, człowiek zaś wyszedł tylko z mocno potłuczoną doczesną powłoką.

Humor zagraniczny.

Omyłka.



Gość: — Co za wspaniały nos. Gdzie go pan kupił.

Pan we fraku: — Przepraszam pana bardzo, jestem zarządzającym tego budynku i w maskaradzie nie biorę udziału.

Sołtys w roli bandyty.

Zamordował sekwestratora siekierą i zwłoki jego spalił.

Z Kowla donoszą:

Dnia 8 marca na budnika kolejowego w pobliżu stacji Myżowa, Dominikowskie go napadli ubrojeni bandyci: Longin Szajasiuk, sołtys wsi Szajno, lat 27, Jofim Martyniuk, lat 28 i Michał Chomiak, lat 41 ci dwaj ostatni zawodowi bandyci, którzy Dominowskiemu zrabowali jedno futro, kozuch kolejowy, buty, zegarek i 18 klg. słoniny.

Dnia następnego ciż sami bandyci napadli o godz. 10 rano na jadącego furmanką sekwestratora skarbowego w gm. Stare Kozary, Andrzeja Koncewoja, którego Sza-

jasiuk uderzył kilkakrotnie siekierą w głowę, kładąc trupem na miejscu.

Koncewojowi bandyci zrabowali około 500 zł. gotówki skarbowej, następnie trupa zaciągnęli do lasu szajneńskiego, gdzie obłożyli go słomą i drzewem i podpalił. Ciało częściowo spaliło się.

Wysłany natychmiast oddział policji z Kowla z kom. Makowickim na czele, wszystkich bandytów ujął. Gotówkę odebrano.

Aresztowani złoczyńcy do winy się przyznali.

Bandyci staną przed sądem doraźnym. — Czekaj ich kara śmierci.

Wisło — ile ofiar pochłonięły już twe tonie!

Smierć chłopca w nurtach rzeki.

Z Torunia donoszą:

W dniu wczorajszym 10-letni Paweł Wentzel wybrał się z kolegą swoim 8 letnim Hoppe'm nad Małą Wisłę na „dzikie kaczki“. Chłopaki biegali na brzegu oraz po moście pontonowym.

Paweł W. stanął na krawędzi mostu

poza poręczą i w pewnej chwili, zapatrzywszy się na coś, wpadł do wody, a nie umiejąc pływać, oczywiście utonął.

Przestraszony jego kolega pobiegł do domu, zawiadamiając o wypadku rodziców. Rozpoczęte poszukiwania zwłok nie dały żadnych rezultatów.

ZAMIAST FELJETONU.

PACJENCI.

W poczekalni lekarza cisza panowała uroczysta. Zanurzony w głębokim fotelu jakiś otyły jegomość drzemał, odrzucając w tył niesforną głowę, która mu co chwila opadała na pierś.

Na rożku kozetki drugie indywiduum w wyszarzanym surduciku czytało gazetę, tonąc w obłokach monopolowego dywanu i strząsając popiół na dywan.

Wreszcie olbrzymi regulator wydzwoił poważnie godzinę szóstą. Tłuszcioch ocknął się nagle, ziewnął i trzaskając palcami zwrócił się w stronę towarzysza nie doli, pragnąc nawiązać gawedkę:

— Naszego doktora jakoś nie widać? — Aha, widocznie zaszedł się na mieście. A pan zapewne mocno niedomaga?

— O tak! — odparł tłuszcioch.

— Dawno pan cierpi?

— Już trzeci miesiąc.

— To choroba wewnętrzna?

— Chodzi pan tu stale?

— A co mam robić?

— Trzeba może doktora zmienić?

— Nic mi z tego nie przyjdzie.

— Czemu?

— To cała historia. Gdybym mógł li-

czyć, że nas nikt nie usłyszy...

— Aha, to sprawy sekretne? Może pan mówić, przecież jesteśmy mężczyznami. Przed nikim się nie wygamam.

Tłuszcioch rozejrzył się dokoła i rzekł przyciszonym głosem:

— Pół roku temu, panie szanowny, wziął u mnie jeden gość garniturek stołowy i sypialny na raty, ale wyjechał na kresy i bądź zdrów, Jasiu... A ponieważ doktor za nim ręczył, jako za kolega, więc ma się rozumieć...

— I doktor płaci?

— Z czego, panie? kto się teraz leczy przy zastój? Chorych dziś niema, są tylko zdrowi albo umarli.

— No i co?

— Wiem, że mi nie przepadnie, bo pan doktor człowiek wzorowy, ale trza lazić i czekać... A panu co dolega?

— Mnie? Bagatelka... Krawiec jestem, więc tego, jakby powiedzieć, drobnym rachumeczek... Też się lazi, bo co robić? Tak już czas...

Nagle weszła służąca i rozejrzawszy się po poczekalni, rzekła:

— Pewno już pan dziś przyjmować nie będzie.

— No, to chodźmy! — rzekł tłuszcioch.

I poznawszy wspólne cierpienia, wyszli razem, a po drodze do domu, wstąpili, zdaje się na jednego.

Bo taki czas ciężki nadszedł, że trzeba się przed bliźnim użalić choćby dla chwilowej ulgi.

Na Starem Mieście papierosa w sobotę palić nie wolno!

Widownia charakterystycznego zajęcia stała się w sobotę ubiegłą ulica Aleksandryjska.

Do palacego papierosa Henocha Bursztyna przystąpił

pobożny żydek

Ch. Rozencwajg i w sposób kategoryczny zażądał by papierosa rzucił ze względu

na szabas.

Gdy Bursztyn odmówił żyd ów uderzył go tak mocno, że zalał się krwią. Uczyniło się

olbrzymie zbiegowisko.

zaintervenowała policja III-go komisariatu i spisany został protokół.

Drobne to naporóż zażęcie ma jednak głębokie podłoże.

Mało kto wie, że z polecenia rabinów utworzona została specjalna

bojówka ortodoksyjna.

mająca na celu ochrone szabasu. Członkowie jej obchodzą w piątek wieczorem miasto w celu skontrolowania czy wszystkie sklepy żydowskie są zamknięte. Opornych wzywają

do zamknięcia sklepu.

palącym papierosy nakazują zaprzestać palenia, a gdy to nie skutkuje reagują słowem i czynnie. Wylamujący się z pod dyscypliny rytualnej pozwany zostaje

przed sąd rabinacki.

imie jego ogłaszane jest we wszystkich

bóżnicach. Członkiem organizacji „Ochrony Szabasu“ jest również wojowniczy Rozencwajg.

SPORT.

2 mecze Ł. K. S-u.

Hakoah wystąpi z Segalem.

Ruchliwa sekcja piłki nożnej ŁKS nie zaniebuje swoich piłkarzy i daje im możliwość popisywania się nie tylko w niedzielę.

W sobotę po poł. na boisku ŁKS i drużyna mistrza zmierzy się z drużyną Hakoah wzmocnioną kilkoma pierwszorzędnymi graczami, których dyskwalifikacja zeszłoroczna już się skończyła.

Między popisującymi się piłkarzami utrzymy popularnego Segala, reprezentacyjnego gracza Łodzi.

W niedzielę na tem samym boisku również po południu przeciwko ŁKS-owi wystąpi drużyna Unionu.

Zawody te poprzedzi przedmecze drużyn.

Pogoń (Lwów) pertraktuje z Ł. K. S-em.

Mecz prawdopodobnie w połowie kwietnia.

Jak się dowiadujemy, Pogoń lwowska po kilkumiesięcznym milczeniu wznowiła pertraktacje z ŁKS-em, w sprawie doprowadzenia do skutku towarzyskich roz-

grywek w Łodzi i we Lwowie.

O ile nie będzie poważniejszych przeszkód, przyjazd Pogoni nastąpi prawdopodobnie w połowie kwietnia b. r.

O puchar P. Z. P. N.

Komu się uśmiechnie los szczęścia?

Dalszy ciąg rozgrywek pucharowych przewiduje na niedzielę dwa spotkania:

GMS — ŁTSG zmierzą się na boisku ŁKS, zaś WKS — Siła po poł. przy ul. Wodnej.

Pierwsze spotkanie zapowiada się dość ciekawie z tego względu, iż GMS po do-

stępnym zwycięstwie nie da się łatwo zgnać, bić niezahartowanej jeszcze drużynie ŁTSG.

W drugim spotkaniu szanse przemawiają więcej za Siłą, gdyż jak słychać drużyna wojskowych od zeszłego roku nie może się dostatecznie skompletować.

Trzeci odczyt w Ł. K. S-ie.

Co sportowiec powinien wiedzieć o Łodzi i dlaczego?

Ciesząc się dużym zainteresowaniem odczyt czwartkowy w ŁKS-ie, gromadzą coraz większe ilości słuchaczy, tem bardziej, gdyż odbywają się one bezpłatnie.

na gruncie łódzkiej prof. p. Lorenz na temat: „Co sportowiec powinien wiedzieć o Łodzi i dlaczego?“

Początek dzisiejszego odczytu o godz. 7.30 wiecz.

Bieg wiosenny „Polonii“ katowickiej.

O puchar srebrny.

Redakcja dziennika katowickiego „Polonia“ urządziła dorocznym zwołaniem bieg okrężny, którego organizacją zajmuje się Górnośląski Zw. Lekkoatlet.

Impreza ta odbywa się pod protektoratem najwybitniejszych osób Górnego Śląska, poniżej podajemy w skróceniu regulamin biegu.

6. Zawodnik, przerywający jako pierwszy taśmę na mecie, zdobywa puchar srebrny, ofiarowany przez redakcję „Polonii“.

7. Puchar staje się własnością zawodnika lub klubu, o ile zostanie zdobyty trzy razy z rzędu, lub cztery razy ogólnie.

8. Pierwszych piętnastu zawodników otrzymuje żetony pamiątkowe, pierwszych zaś dwudziestu dyplomy.

9. Wpisowe wynosi 50 gr. od każdego zgłoszonego biegacza.

10. Termin wpisów upływa 15 marca b. r. dla miejscowych, 18 marca b. r. dla zamiejscowych.

11. Zgłoszenia należy kierować pod adresem Górnośląskiego Związku Lekkoatletycznego, Katowice, ul. Warszawska 27.

„G. O. Z. L. A.“

Nogaj, prezes. Stanek, sekretarz. Oska, naczelnik.

Olbrzymi „Cyrk Krone“ przybywa do Gdańska.

Dyrekcja ma zamiar również przyjechać i do Łodzi.

Jak się dowiadujemy przybędzie do Gdańska w dniach najbliższych, największy cyrk Europy, który zabawi tam kilka tygodni. Do załadowania całego tabo-ru i inwentarza jaki olbrzym ten posiada, potrzebne są cztery pociągi z 214 specjalnymi wagonami.

Prócz tego posiada cyrk własne ma-

neże wyścigowe i olbrzymi ogród zoologiczny, jakim nawet wielkie miasto poszczycić się nie może.

Najprawdopodobniej cyrk ten po Gdańsku wyjedzie na tournée do Polski, gdzie odwiedzi szereg większych miast jak: Łódź, Poznań, Kraków, Lwów i t. d.

Doroczny bieg na przelaj w Poznaniu.

O PUHAR WĘDROWNY „KURJERA POZNAŃSKIEGO“.

Poznań, 11. 3. (C-S). W dniu 4 kwietnia (pierwsze święto Wielkanocne) o godz. 12.30. Poznański O. Z. L. A. organizuje doroczny bieg na przelaj o puchar wędrowny „Kurjera Poznańskiego“. Dotychczas doroczna ta impreza odbywała się

po ulicach miasta, a obecnie zmieniona została na bieg na przelaj. Trasa wynosić będzie około 4 km. Zapisy do dnia 31-go b. m. w sekretariacie POZLA (ul. Ratajczaka 11-a).

Początek rozgrywek piłkarskich o mistrz. Krakowa.

MAKKABI - JUTRZENKA.

Kraków, 11. 3. (C-S). W dniu 13 b. m. rozpoczyna się rozgrywki o mistrzostwo kl. A. Krakowskiego O. Z. P. N. W sobotę dnia 13 b. m. odbędzie się sensa-

cyjny mecz dwóch żydowskich zespołów Makkabi — Jutrzenka, w dniu 14 b. m. Cracovia — Wawel zaś tegoż dnia w Bielsku, Wisła — B. B. S. V.

Zycie ekonomiczne.

Znęcanie się Banku Polskiego nad średnim przemysłem i rękodziełem.

Kredyty otrzymują cukrownicy i pijawki bankowe.

Wobec katastrofalnej ciasnoty rynku pieniężnego Bank Polski był niemal

jedynym szafarzem kredytu, zwłaszcza, iż nadziei na uzyskanie kredytów zagranicznych stawały się w miarę pogarszania stosunków gospodarczych i finansowych coraz bardziej zawodne.

Kredyt z Banku Polskiego otrzymało 229 banków oraz

1418 przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych i rolniczych. Pomijając już fakt, iż z kredytu Banku Polskiego korzystały poza poważnymi instytucjami finansowymi

także małe banki, nie zasługujące zgoła na zaufanie, należy stwierdzić, iż nawet specjalne kredyty go-

rzelnicze, rolnicze i cukrownicze były kierowane przez banki prywatne, doliczające sobie dowolne stawki kalkulacyjne.

W zestawieniach uderza zupełny brak kredytów dla przemysłu średniego i rękodzieła.

Przemysł cukrowniczy natomiast, który otrzymał olbrzymie kredyty angielskie korzysta z najwyższej cyfry udzielonych przez Bank Polski kredytów, gdyż z 26,2 milj. zł. Słowem na całej linii zwyciężyła polityka popierania wielkiej i ustosunkowanej produkcji rzesz konsumentów i średniej wytwórczości, które złożyło się w pierwszej linii na kapitał zakładowy Banku Polskiego.

Obserwator.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

Notowania złotego polskiego.

Za 100 złotych: Zurych 67.50, Berlin 53.92 — 54.48, wypłaty telegraf. na Warszawę 54.16 — 54.44, na Katowice 54.06 — 54.34, na Poznań 54.01 — 54.29, Gdańsk 67.04 — 67.21, wypłaty na Warszawę 67.02 — 67.18, Wiedeń czeki 91.85 — 92.35 banknoty 91.25 — 92.25. Londyn za 1 f. szterlingów 37.50.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy

Londyn, 10 marca. Radio. Notowania końcowe. N. Jork 4.86 3/16, Holandia 12.12 7/8, Francja 133.55, Belgia 106.97 i pół, Włochy 121, Niemcy 20.41 i pół, Szwajcaria 25.25 1/4, aDnja 18.72, Szwecja 18.12 3/4, Norwegia 22.74 i pół Helsingfors 192.87, Praga 164 1/16.

Paryż, Londyn 133.50, N. Jork 27.47, Szwajcaria 528.50.

Zurych, Paryż 19.02, Londyn 25.25.2, N. Jork 5.19 i pół, Berlin 1.23.7, Wiedeń 73.20, Warszawa 67.50, Budapeszt 0.72.8, Bukareszt 2.20. Tend. spokojna.

N. Jork, Dewizy. Londyn 1 funt sz. 4.86 3/16. Tendencja mocna. Za 100 jed-

nostek monetarnych: Paryż 3.64 i pół, Berlin 23.80.

GIELDA BAWELNIANA.

Liverpool, 10 III. Hawas. Bawelna. Notowania początkowe: marzec 9.45, maj 9.39, lipiec 9.31, październik 9.09. Notowania końcowe: marzec 9.46, kwiecień 9.38, maj 9.39, czerwiec 9.34, lipiec 9.32, sierpień 9.22, wrzesień 9.14, październik 9.07, listopad 8.97, grudzień 8.96, styczeń 8.95, luty 8.94.

N. Jork, 10 III. Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Golfu 19.000, wewnątrz kraju 7.000, wywóz do Anglii 8.000 na kontynent 6.000. Loco 19.40, kwiecień 18.80, maj 18.64 — 18.65, lipiec 18.05, sierpień 17.63, wrzesień 17.35, październik 17.28 — 17.30, grudzień 16.97 — 16.98, styczeń 16.94.

N. Orlean, 10 III. Bawełna. Loco 18.35, marzec 18.35, maj 17.95, lipiec 17.42, październik 16.65, grudzień 16.65.

Brema, 10 III. Bawełna amerykańska 20.57 centów za lbs.

Bandyta w mundurze sierżanta.

Strzały do posterunkowego.

Z Przemysła donoszą:

Onegdaj o godzinie 5 rano zauważył posterunkowy Stanisław Szlachcic, że sklep korzenny Egerta przy ulicy Kopernika Nr. 6 jest o wczesnej porze otwarty. Po dłuższej obserwacji

spozstrzegł 2 osobników, jednego w mundurze sierżanta, którzy wyszli ze sklepu. — Gdy posterunkowy chciał ich zatrzymać, jeden z włamywaczy

odał kilka strzałów do posterunkowego, które chybiły. Wówczas posterunkowy Szlachcic strzelił do bandyty w mundurze wojskowym i zranił go.

Jak następnie stwierdzono był to znany rzeźmieszek, Stanisław Harasymiec, który przebrał się w mundur wojskowy. Drugi osobnik zdołał umknąć.

Księżna znachorką.

Cudowny napój okazał się niebezpieczną trucizną.

Ciekawy proces wytoczono obecnie w Żytomierzu księżnie Anastazji Wołkowskiej, żonie

księcia Aleksandra, rozstrzelanego przed trzema laty przez bolszewików.

Księżna mianowicie popadła w straszna nędzę, zarabiała na życie jako... znachorka.

Niedawno zgłosili się do niej żołnierze bolszewicy z prośbą, aby im dała jakiś

napój przeciw „służbie wojskowej“. Księżna uczyniła to chętnie, oczywiście za odpowiednim wynagrodzeniem.

Rozpoczęto śledztwo. Okazało się, że cudowny napój księżny zawierał niebezpieczną truciznę

grozącą śmiercią lub poważnym zniszczeniem zdrowia. Księżnę aresztowano za „szkodliwy gwałt zadany zdrowiu armji bolszewickiej“.

Miłość --- to zdrowie.

Brak tego uczucia powoduje przedwczesną chorobę i śmierć.

Tak twierdzi uczony lekarz niemiecki.

Są ludzie, którzy twierdzą, iż nigdy nie kochali i nie umieją kochać.

Sprawa tą zajmuje się lekarz niemiecki, dr. S. Steiner i na podstawie długoletnich badań dochodzi do wniosku, iż

brak uczuciowości jest dowodem choroby fizycznej.

Ludzie, którzy kochać nie umieją, są chorzy na niedostatek czerwonych ciałek w krwi i okazują skłonność do zaburzeń nerwowych,

a nawet i obłąkania.

Miłość i przywiązanie są warunkiem

zdrowia ludzkiego.

I jeśli posiada kto te uczucia w małym stopniu, powinien je w sobie rozwijać, gdyż zapewni mu to zdrowie i oddali od niego

przedwczesną śmierć.

Miłość do ideału nie zawsze może zastąpić

przywiązanie.

Ludzie przeciętni powinni się więc kochać i umieć

cierpieć dla miłości.

Wtedy będą zdrowi!

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa
malarstwa
rzeźby
i grafiki.
Czytelnia
i audycje
radiofoniczne



Park im.
Sienkiewicza.)
Otwarta
od godz.
10 rano
do 23 w

BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ
Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja nr. 7 (front 1-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

Miejski Kinematograf Oświatowy —
"Z tajemnic puszcz".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 9 wiecz.

"Apollo" — "Ze śmiercią w zawody".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

"Casino" — "Variété"
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7.30 i 10 wiecz.

"Czary" — "Tajemniczy rycerz"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

Dom Ludowy — "Rosita" "Tęgi obrońca"
Pocz. przedstawień o godz. 4-ej po poł.

Grand-Kino. — "Tyran własnej żony"

"Luna" — "Robin Hood"
(Robin z lasu)
Pocz. przedstawień o g. 6.00, 8.00 i 10.00 wiecz.

"Nowości" — "Nieszczęśliwe kobiety".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9.15.

"Odeon" — "Z pamiętników Buster Keatona"
Pocz. przedstawień o godz. 4, 6, 8 i 10 wiecz.

"Reduta" — "Królewski lowelas".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7.30 i 10 wiecz.

Resursa — "Dusze w płomiennicach"
Pocz. przedstawień o godz. 7 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych.
Pał i Patachon jako cyrkowcy.
Pocz. przedstawień o godz. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

"Corso" — "Nowoczesny Don Kiszot".

Teatr Miejski — "Ładna historia"
Początek o godz. 8.15.

Teatr Popularny, ul. Ogrodowa Nr. 18
"Ligja"
Początek o godz. 8.15.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, czwartek, definitywnie ostatnie (19-te z kolei) powtórzenie czarującej "Ładnej historii" z udziałem świetnych artystek Teatru Polskiego: Zofii Czapliskiej i Marji Malickiej.

Jutro, piątek, zamiast "Lekkożywej siostry" dany będzie po cenach najniższych potężny dramat historyczny Bernarda Shaw'a "Święta Joanna" z Marją Malicką również po raz definitywnie ostatni.

W sobotę o godzinie 3 m. 30 po raz 7-my od wystawienia prześlizgnięta baśń sceniczna "Królowa Śnieżka i 7 karłów". Ceny najniższe.

Wieczorem w sobotę pierwszy z nowej serii występ Kazimierza Junoszy-Stępowskiego w jego popisowej kreacji aktorskiej w fascynującej, wstrząsającej tragedji Pirandello "Żywa maska" (Henryk IV). Ceny niższe. Główna sztuka włoskiego autora dana będzie raz jeszcze w nadcho-

dzący poniedziałek, poczem zjedzie zupełnie z afisza.

W niedzielę o godzinie 3 m. 30 po raz 8-my "Królowa Śnieżka". Będzie to już jedno z ostatnich niedzielnych powtórzeń przesłizniętej, z przepychem wystawionej bałki. Ceny niższe.

W niedzielę wieczorem wznowienie niegranej od paru miesięcy, a przerwanej w pełni powodzie nia z powodu wyjazdu p. Jarkowskiej krotoczwili Hennequin'a "Codziennie o 5-ej". Ceny niższe.

TEATR POPULARNY.

Ogrodowa 18.

Dziś, w czwartek, po raz 9-ty po cenach najniższych budząca coraz to większe zainteresowanie tragedia w 8-miu obrazach J. Barreta "Ligja" na tle powieści "Quo Vadis" H. Sienkiewicza.

Doskonała gra artystów z p. Brandtówną, Bieleckim, Urbańskim na czele oraz piękne dekoracje, kostjumy i efekty świetlne budzą podziw nawet najkrytyczniej usposobionego widza.

Początek przedstawienia o godz. 8,20, koniec o g. 11 wiecz.

TRZECIE PRZEDSTAWIENIE ALFREDA UFERINI.

Dziś, w czwartek, o godz. 8.30 wieczorem, odbędzie się w sal Filharmonji trzecie przedstawienie Alfreda Uferini wraz z jego zespołem. Bardzo ciekawe i nadzwyczaj zręcznie wykonane sztuki magiczne wzbudzają niezwykły zachwyt wśród publiczności, a cała prasa tutejsza jak również i zagraniczna nie szczędzi pochwał dla świetnego iluzjonisty.

Trzeba przyznać, że jest to rodzaj sztuki, który Uferini doprowadził do najwyższej doskonałości.

Nadzwyczaj dobrze pomyślane sztuki "Zaczarowany ogród", gdzie cała niemal scena pokrywa się kwiatami wyciągniętymi z czystego kawałka

papieru, następnie "Zniknięcie damy w oczach publiczności", "Balet duchów", "Robienie z powle trza pieniędzy" dalej "Wesołe chłopskie cienie" do pełniają tego ze wszech miar urozmaiconego programu, który składa się z 30-tu efektownych numerów

Buchalter-pedagog

wyucza na samodzielnego buchaltera-bilanсистę pod gwarancją w ciągu 4-ch tygodni. Warunki dogodne. Dla urzędników ustepatwa.

Informacje od 5-8.
Adres: Nowo-Cegielniana 22 m. 41 (prawa oficyna II-gie wejście III piętro).

Dr. med. P. BRAUN
Południowa 23.
Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje 8 do 11 i od 5-8 wiecz.
Tel. 40-26.

Dr. med. N. Lubicz
Cegielniana 48
tel. 41-32.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje od 9-11 i od 5-8.

Reduta

Dziś premiera!

Początek o godz. 5-ej, ostatni seans o godz. 10-ej wiecz., w soboty i niedziele początek o g. 3. Wszystkie miejsca po 1 zł.

Mary PICKFORD

"UWIEZIONA"

Wielka tragedia życia targająca nerwy i ścinająca krew w żyłach. Wzruszający dramat niewinnie posądzonych.

najnowsza kreacja genialnej artystki w wielkim 10-aktowym — dramacie erotycznym p. t. —

KONCESJONOWANE

Kursy Kierowców Samochodowych

W. WOJNA.

Łódź, Piotrkowska 91, tel. 49-11.

Kursy zawodowe i amatorskie dla Panów i Pań.

Nowoczesny system nauczania, pozwala natychmiast po zapisaniu się korzystać z wykładów i zajęć praktycznych. Urzędnikom i organizacjom specjalne ulgi. Zapisy, informacje, programy udziela Kancelaria Kursów, od godziny 9-ej rano do 8-ej wiecz.

Orzeczenie techniczne.
Komis samochodowy.
Remonty.

SZKŁO OKIENNE

ornamentowe, surowe oraz szklenie budowli — po cenach niżej konkurencyjnych —

J. Olejniczak, Główna № 14.

UWAGA: Szkło inspektowe w wielkim wyborze.

Pierwszorządny Zakład Krawiecki Damski

CH. BESSER

Łódź, Piotrkowska 82. Telefon 11-49.

Poleca na nadchodzący sezon najnowsze modele — Ceny bardzo przystępne. —

Kowery i motocykle

B. S. A.

Jak również: Victoria, Wanderer, — Zawadzki, — Well-Rad i inne oraz wielki wybór wszelkich części i poleca

Karol Ruster i Synowie

Sienkiewicza 23 (róg Montuszk.).

NA WYPŁATE!

Aczkolwiek! czemu nie? ale cóż? Wentualnie! Istotnie można też upiekszać pokoje!

Firanki w najlepszych gatunkach w cenie zł. 2, 3, 4, 5, 6, 7, 10, 12 i 15 za metr; jak również odpasowane okna. Kapy, kołdry pluszowe, watowe, pikowe. Obrusy białe, kolorowe. Ręczniki, prześcieradła i podpinki do kołder, purpur materacowy i wiele innych towarów poleca

Leon Rubaszkin

Kilińskiego 44, tel. 36-48.

..... Najdogodniejsze warunki!

Ważne dla pań!

Łatwą metodą nauczam w przeciagu miesiąc kroju i szycia. Również nauczam sielizniarstwa. — System paryski.

Łódź, Karola 8 m. 15

Zapisy tylko od 12-3 p. p.

Fabryka luster

i zakład meblowy

WALENTEGO LISICKIEGO

Łódź, Zachodnia 22

poleca po cenach najniższych Kredensy rozmaitych rozmiarów, szafy, garderoby, łóżka, stoły, krzesła oraz całkowite urządzenia. Lustra, tremata, tualety jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz lustra wiszące.

Mechaniczna szlifiernia i podlewnia luster.

UWAGA: Urzędnikom na raty.

Wojciech Missala adwokat

„MARGOT”

PIOTRKOWSKA 64.

Z powodu LIKWIDACJI działu konfekcji damskiej i bielizny

Zupełna wyprzedaż

po cenach bajecznie niskich

Suknie wełn. szew., etamin. i jedw. od zł. 8.—

Bluzki " " " 3.—

Szlafroki " " " 6.—

Koszule haft. " " " 3.90

Halki haft. " " " 5.—

Fartuchy " " " 2.—

Swetry, Jumpry, Kamizelki " " " 3.—

Na raty!

Nareszcie wszyscy się już przekonali, że tylko w firmie

„Kredyt”

15 Nawrot 15.

I-sze piętro. Kupić można tanio i na dogodnych warunkach towary: na kosjumy, suknie ubrania, palta, Firanki, kapy, kołdry watowe i biały towar.

„Kredyt” Nawrot 15 — I-sze piętro. — Tanie, dogodne warunki. —

Ogłoszenia drobne.

Ważne ogłoszenia: Książki, aparat fotograficzny skrzynkowy sprzedam, ul. Wólczańska N. 222, m. 35, 371

Meble pojedyncze i komplety z gwarancją kilkuletnią, zamiany odświeżanie. Stolarnia Lubelska 8, — przy Napiórkowskiego.

Na Raty! Piecyki i kuchenki przenośne, kaflowo-szarmotowe w zakładzie A. Pawlaka, Bałucki-Rynek 6.

potrzebni chłopcy do sprzedaży gazet Zgłaszać się Nowo-Zarzewska 14 sklep kolonialny.

Pełna wyprzedaż Sypialek dębowych, otoman, kozetek, krzesel oraz stolik czarny. Przyjmuje roboty tapicerskie. Ceny konkurencyjne, Tapicer Nawrot 8, 825-6

Edward Pabianowski, Konstancyńska 138, zgubił portfel z dokumentami wojskowymi oraz 50 zł.

Cena prenumeraty:		Ceny ogłoszeń:	
W Łodzi miesięcznie	zł. 2.70	Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-lamowy (strona 4 lamy)	
Dla robotników	2.20	Za tekstem	25
Na prowincji	4.00	Nekrologi	25
Zagranicą	6.00	Komunikaty	25
„Łódz. Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie zł. 6.90		Zwyczajne	6
Odnoszenie do domu 30 gr.		Drobne 10 gr. poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	